

Jeszcze uciekam przed miłością

Otylia Jędrzejczak wyznaje w rozmowie z "Super Expressem"

Równo rok temu, dochodząc do siebie po tragicznych wydarzeniach, nie wiedziała nawet, co będzie dalej chciała robić ze swoim życiem. Październik obecnego roku jest dla Otylii Jędrzejczak (22 l.) początkiem jesienno-zimowego sezonu startów, który wieńczy mistrzostwa świata w Melbourne w końcu marca 2007 r.

- Pływanie, którym zajmuję się od dziecka, to nie jest część mojego życia, to jest tak naprawdę całe moje życie - twierdzi z przekonaniem mistrzyni olimpijska. - W minionym roku miałam chwile refleksji, czy je porzucić, ale zastanawiałam się, co będzie w zamian. Ono wypełnia mi teraz cały czas i obok niego nie bardzo mam co robić. A poza tym ja KOCHAM pływać. Nawet gdy czasami pytam siebie "po co to robię?", to skończyć z tym nie potrafię. Jest jak narkotyk: wejdiesz w to i wyjścia nie ma.

"Super Express": - Jednak rzeczy jak narkotyk jest w życiu więcej?

- Jasne. Choćby miłość. Może dlatego staram się jej teraz nie szukać. Chyba podświadomie jej unikam.

- Nie byłaby pani teraz zdolna ulec miłości?

- Właśnie tego się obawiam. A jak kiedyś przyjdzie, to kopnie tak, że będę wiedziała, że to jest to. Jednak wszystko musi mieć swój właściwy czas.

- A tymczasem może dokuczać samotność?

- Są dni lepsze i gorsze. Było i tak, że czułam się strasznie samotna, ale to przeszło. A poza tym niełatwo znaleźć kogoś, kto wytrzymałby z babą, która prawie cały rok spędza na zgrupowaniach (śmiej). Poza tym odczuwam, że mężczyźni się mnie boją.

- Może boją się, że zostaną odrzuceni przez urodziwą dziewczynę?

- Nie przesadzajmy, są znacznie ładniejsze ode mnie. A tak naprawdę to bardziej liczy się piękno wewnętrzne. Głównie ono pozostanie, jak będziemy mieć 50-60 lat.

- Nie potrzebuje pani czasem się do kogoś przytulić?

- Na zgrupowaniach mam obok siebie wspaniałą koleżankę, Beatę Kamińską. A gdy jest nieobecna, idę do któregoś z kolegów, mówię, że jestem smutna i żeby mnie przytulił. Tak na chwilę, żeby szybko przekazać dobrą energię.

- Czy daje ją także suczka Atena? (labrador otrzymany w prezencie od eks-narzeczonego za złoty medal olimpijski 2004 - red.)

- Przebywa z moimi rodzicami na Kujawach i strasznie się cieszy, kiedy mnie widzi. Skacze z radości i chodzi za mną krok w krok. Być może wkrótce będzie miała małe. O ile partner dobrze się spisał.

- Przez ostatni rok ubierała się pani głównie na czarno. Teraz chętnie zakłada pani ubrania białe, a nawet różowe czy pomarańczowe.

- Zawsze mam jakiś czarny akcent i niezmiennie pływam z czarną opaską na przegubie ręki. Nie wiem, jak długo tak pozostanie. Ale tak naprawdę żałobę nosi się w sobie. Nie wszyscy muszą to widzieć. Czy cierpię czy nie, jest to moja prywatna sprawa. Najważniejsze jest to, co nosi się w sercu.

- Wciąż pisze pani listy do swojego brata Szymona?

- Rzadziej niż przedtem, bo trening pochłania mi wiele czasu, ale piszę. To są myśli kierowane w jedną stronę. Odpowiedzi za niego nie układam.

artykuł pochodzi z Super Expressu
Copyright Media Express